

Dokumentacja zabytkowego złotnictwa

Michał Gradowski

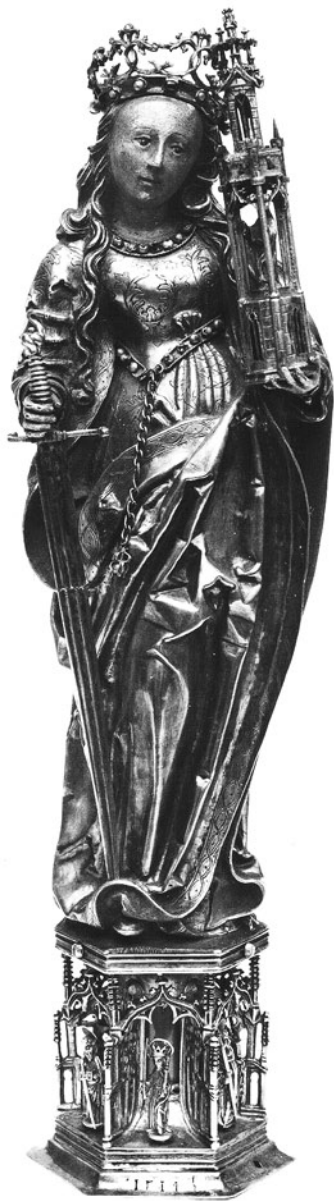
historyk sztuki

NA WSTĘPIE PROSZĘ MI WYBACZYĆ, ŻE zaczynam od mych osobistych wspomnień, ale myślę, że będą one znakomitą ilustracją sytuacji, w jakiej przyszło nam tworzyć dokumentację zabytkowego złotnictwa w Polsce.

Już pod koniec studiów zafascynowała mnie dawna sztuka złotnicza. Był to dział zupełnie zaniedbany na naszych uczelniach – nigdy na żadnych zajęciach z dowolnego okresu historii sztuki nie usłyszałem choćby najmniejszej wzmianki na temat złotnictwa. Mimo to prof. Władysław Tomkiewicz zgodził się przyjąć jako temat mej pracy magisterskiej opracowanie srebrnego ołtarza w Kaplicy Zygmuntońskiej na Wawelu, wykonanego na zamówienie króla Zygmunta Starego w Norymberdze. Jak dalece złotnictwo w latach 50. było zaniedbane przez naszych badaczy, niech świadczy fakt, że na temat tego ołtarza – jednego z najznamienszych obiektów złotniczych w naszym kraju – znalazłem w bibliografii przedmiotu tylko trzy maleńkie wzmianki uzupełniające opis słynnej kaplicy. Przygotowując pracę doktorską pod opieką tego samego promotora brałem na warsztat kolejno trzy tematy związane ze sztuką złotniczą, lecz po paru latach żmudnych poszukiwań i zmagania z pustką informacyjną zrozumiałem, że główną przyczyną mych niepowodzeń jest brak podstawowych

opracowań. Nikt z nas nie znał technologii dawnego warsztatu złotniczego, więc jak tu ocenić obiekt, kiedy nie wiemy, jak go wykonano. To tak, jakby badacz malarstwa nie umiał odróżnić obrazu olejnego od kolorowej fotografii. Nie znaliśmy też terminologii – nazwy wielu przedmiotów, a zwłaszcza ich części składowych, trzeba było wymyślać z głowy. Nie wspomnę nawet o rozeznaniu w naszych zabytkach, rozproszonych po setkach zakrystii na terenie całego kraju. Wtedy dopiero zrozumiałem, czemu moi poprzednicy, ze słynnymi uczonymi na czele, problemy zabytkowego złotnictwa obchodzili dużym łukiem. Porzuciłem więc ambitne plany doktoranckie i po kilkunastu latach żmudnych badań wydałem drukiem opracowania dawnej technologii i terminologii złotniczej¹, uznając je za podstawę przyszłych opracowań mych następców.

Pozostał jednak do rozwiązania problem dostępu do interesujących nas zabytków. Już pobieżne rozeznanie informowało, że głównym źródłem materiału do badań nad dawnym złotnictwem są argenteria kościelne. Przerastały one wielokrotnie swą liczbą i rangą artystyczną nasze skromne zasoby muzealne, uszczuplone przez straty wojenne. Jedynym rozwiązaniem było stworzenie odpowiedniej dokumentacji zabytków w terenie. Gromadzono już co prawda materiały do pierwszych *Katalogów Zabytków*, wydawanych przez Państwowy Instytut Sztuki (obecnie



1

Instytut Sztuki PAN), ale w przypadku złotnictwa były one niekompletne i przeważnie sprowadzały się tylko do krótkiej wzmianki, np. „kielich gotycki”. Na początku lat 60. rozpoczęto znacznie dokładniejszą ewidencję, kierowaną przez Ośrodek Dokumentacji Zabytków. Były to formularze formatu A4 zaopatrzone w zdjęcie i ponad 20 rubryk opisujących każdy obiekt oddzielnie – jego wiek, wymiary, kształt i dekoracje. Dokumentacja ta, wykonywana na terenie wszystkich województw równocześnie, sphywała progresywnie do Ośrodka, tworząc z biegiem lat coraz szerszą bazę do poszukiwań badawczych. Niestety, opisy i datowanie obiektów złotniczych pozostawiało wiele do życzenia. Pamiętać bowiem należy, że wszystkie zabytki zgromadzone w kościele opracowywał jeden historyk sztuki, który z malarstwem i rzeźbą radził sobie przeważnie całkiem dobrze, natomiast dokumentacja zabytków złotniczych odzwierciedlała

dokładnie jego wiedzę wyniesioną ze studiów. Jeżeli dodać do tego zdjęcia wykonywane prymitywnym aparatem amatorskim na naszych ówczesnych negatywach, otrzymamy obraz wykonywanych w one czasy kart ewidencyjnych złotnictwa zabytkowego.

Nie można też pominąć sytuacji politycznej, w jakiej tę dokumentację wykonywano. Wykonawca ewidencji w terenie, czyli urzędnik państwowy, wymachujący pisemkiem podpisanym przez innego urzędnika – wojewódzkiego konserwatora zabytków, który chce sfotografować i opisać wszystko, co znajduje się w kościele, był już na wstępie bardzo źle widziany przez przeciętnego plebana. Jeżeli nawet posiadał pisemko od dziekana lub samego biskupa informujące, że można mu udostępnić zabytki, to z góry zakładano, że purpuraci nie zawsze mogą odmówić władzy, ale od tego proboszcz ma głowę na karku, żeby wiedział, jak się ma zachować. Nie można było zabronić prac dokumentacyjnych przy obiektach wystawionych na widok publiczny we wnętrzu kościoła, ale szaf w zakrystii można już było nie otwierać, stwierdzając, że żadnych zabytków tam nie ma. Ze szczególną zaś troską chroniono przed ujawnieniem srebra kościelne, te bowiem mogły być – jak sądzono – najbardziej łakomym kąskiem dla władzy. Sam pamiętam, jak proboszcz, patrząc mi spokojnie w oczy zapewniał, że trzy zabytkowe monstrancje i cztery kielichy, o których istnieniu wiedziałem, są schowane w tabernakulum (nieco większym niż pudełko od butów), a że zawierają *sanctissimum*, przeto udostępnić mi ich nie może. Tak więc ewidencja zabytkowego złotnictwa coraz bardziej fascynowała nielicznych jeszcze miłośników tej dziedziny sztuki, lecz materiału badawczego dostarczała im niewiele.

1. Gotycki relikwiarz św. Barbary wykonany w roku 1514 zapewne w Gdańsku dla kaplicy Bractwa Kupieckiego przy tamtejszym kościele Mariackim, już w XVII w. przeszedł w ręce prywatne, odnaleziony w kościele parafialnym w Piasecznie, gmina Gniew w powiecie tczewskim. Fot. W. Górski

1. St. Barbara's Gothic reliquary. Made in 1514, presumably in Gdańsk for the chapel of the Trade Fraternity at St. Mary's Church, it became a private property already in the 17th century and was found in the parish church in Piaseczno, Gniew Commune, Tczew County. Photo by W. Górski

2. Plakietka wotywna z kościoła parafialnego w Koziębrodach w powiecie płońskim. Fot. W. Górski

2. A votive plaque (tama) from the parish church in Koziębrody, Płońsk County. Photo by W. Górski

Oczywiście w oparciu o te niezbyt dokładne wskazówki można było pojechać na miejsce i na własne oczy obejrzeć zabytek, ale uciążliwość drogi do wiejskiego kościółka (mało kto jeszcze wtedy posiadał samochód), a nade wszystko spodziewany odpór plebana zniechęcały do opracowań dawnych sreber.

W tej sytuacji, aby umożliwić poważne badania nad złotnictwem należało opracować specjalny schemat dokumentacji, a następnie znaleźć klucz otwierający szafy w zakrystiach parafialnych kościołów i skarbcie katedralne. Na początku więc przystąpiłem do opracowania założeń tej dokumentacji specjalnej. Wiedziałem z doświadczenia, że będą ją wykonywali ludzie niezbyt znający się na starych srebrach, dopiero bowiem kładziemy podwaliny pod poważniejsze badania w tym zakresie. Co więcej – musi ona zawierać taki materiał, żeby badacz nie był zmuszony jechać z wizytą do zabytku, bo wiedziałem, na jakie powitanie może być tam narażony. Ponieważ zakładałem, że wykonawcy dokumentacji mogą się w swych ocenach mylić, postanowiłem zrezygnować z wszelkich dywagacji na temat opracowywanego zabytku i pozostawić tylko te informacje, które są niepodważalne – będą to więc: wymiary, materiał, z którego obiekt wykonano, inskrypcje umieszczone na zabytku przepisane *in extenso*, no i oczywiście dane adresowe. Całą resztę informacji mają badaczowi przynieść zdjęcia wykonane w takiej liczbie, aby pokazać nie tylko całość obiektu ze wszystkich stron, ale również zbliżenia wszystkich jego detali i znaków złotniczych. Prawidłowe opracowanie rozbudowanej gotyckiej monstrancji składać się może nawet z dwudziestu zdjęć. I co bardzo ważne – muszą to być zdjęcia wykonane przez profesjonalistę, na profesjonalnym sprzęcie i oczywiście na dużym negatywie, który będzie wraz z dokumentacją przechowywany w Ośrodku, co umożliwi wykonanie odbitek na żądanie badacza. Ośrodek również wykupi od wykonawcy prawa autorskie, aby uniknąć komplikacji z publikowaniem tych materiałów.

Następnym warunkiem prawidłowego opracowania argentariów zgromadzonych w danym kościele jest objęcie pełną dokumentacją wszystkich obiektów, które mieszczą się w pojęciu zabytków



2

złotnictwa, bez względu na ich rangę artystyczną i stan zachowania. Takie założenie przyniosło nam w praktyce m.in. obfitą dokumentację plakiet wotywnych, stanowiących niezmiernie ciekawy przykład dawnej sztuki prymitywnej, a dotychczas pomijanych we wszystkich opracowaniach. Głównym kierunkiem planowanych działań były zasoby sreber gromadzone w kościołach, bowiem zabytki znajdujące się w muzeach były znacznie łatwiej dostępne dla badaczy, więc tylko wyjątkowo i w niewielkim zakresie były one dokumentowane. Tak oto w największym skrócie wyglądał zasadniczy schemat zamierzonej dokumentacji.

Jednakże wszystkie te ambitne zamiary nie doszłyby nigdy do skutku, gdyby nie znakomity ich realizator – Waław Górski – fotografik czynny na Uniwersytecie Toruńskim. Był on szeroko znany w naszym środowisku jako wybitnie uzdolniony dokumentalista, specjalizujący się między innymi w niełatwej sztuce fotografowania błyszczących sreber. Ogromne doświadczenie, profesjonalny sprzęt i znakomita umiejętność pracy w trudnych warunkach

terenowych czyniła z niego idealnego wykonawcę zamierzonej dokumentacji. Pamiętamy jednak, że jedną z największych przeszkód w naszej pracy była niechęć księży do ujawniania posiadanych zabytków. I tu znowu okazało się, że klucz do otwarcia tego sezonu spoczywać może w rękach naszego fotografa. Był on synem wybitnego historyka – prof. Karola Górskiego, który nie tylko rangą naukową swych prac, ale nade wszystko swą postawą w tych niełatwych czasach wszechwładnego socjalizmu zaskarbił sobie wielkie uznanie wśród hierarchów kościoła na Pomorzu. W tej sytuacji jego synowi udawało się nieraz pozyskiwać zezwolenie biskupów na wykonanie zdjęć trudno dostępnych obiektów. Kiedy więc postanowiliśmy razem uruchomić dokumentację sreber kościelnych, Wacław Górski pozyskał zezwolenie miejscowego purpurata na wykonanie dokumentacji na terenie jednego dekanatu. Gdy po pewnym czasie fotograf wręczył biskupowi komplet zdjęć obrazujących zabytkowe srebra na danym terenie, a wykonanie ich nie miało żadnych niepożądanych następstw, otrzymaliśmy zezwolenie na następny dekanat. Gdy z czasem już cała ówczesna diecezja chełmińska została opracowana, sąsiednie kościoły też stanęły otworem dla naszej dokumentacji.

Prace nad tą dokumentacją trwały 20 lat – od roku 1981 do 2001. Górski dobrał sobie zespół pomocników spośród studentów UMK, których na zajęciach wdrażał do niełatwej sztuki dokumentacji fotograficznej. Byli to: Marek Żak, Eliza Marcjanik i Roman Nowina-Konopka. Kiedy z biegiem czasu ta trójka się wykruszyła, ich miejsce zajęli Michał i Maria Woźniakowie. Objechali razem dziesiątki kościołów, trafiając niekiedy na wspaniałe skarby, niekiedy też, po długim i żmudnym grzebaniu w zakrystii i po okolicznych zakamarkach, nie znajdowali nic godnego przyciśnięcia migawki. Trzeba tu bowiem zaznaczyć, że przyjęty przez nas system pracy zakładał, że opracowywany teren „czyścimy” dokładnie i nie wchodzi w grę wybieranie bogatych skarbców z pominięciem nowszych kościołów, gdzie zapewne nie ma nic ciekawego albo jest tego niewiele. Taki system działania ujawniał nieraz znakomite, stare srebra w kościołach, których mury wzniesiono przed niewielu laty. Liczne na naszych ziemiach wojny i wiele innych, dziś już nieodgadzionych przyczyn, przemieszczało zabytki w najmniej spodziewane miejsca (zob. il. 1).

W ten to sposób objechano 625 miejscowości i wykonano dokumentację specjalną dla 18 500 zabytkowych sreber. Ponieważ pracowaliśmy na podstawie zezwoleń wydawanych przez władze poszczególnych diecezji, teren objęty naszą dokumentacją zamyka się w obrębie następujących obszarów: archidiecezja gdańska i gnieźnieńska oraz diecezje: pelplińska, toruńska, elbląska, płocka, włocławska i kaliska². W nielicznych wypadkach włączyliśmy do naszej dokumentacji niewielkie zespoły zdjęć wykonanych na innym terenie, np. w Sandomierzu, Krakowie, Poznaniu, Łowiczu czy Warszawie. Ich wykonawcami byli nie tylko nasi stali współpracownicy, ale także fotograficy tacy jak Marek Kalinowski, Andrzej Lipka, Bogdan Olechnicki i Zbigniew Siemaszko.

W roku 2001 ówczesna dyrekcja Ośrodka podjęła decyzję o wstrzymaniu prac dokumentacyjnych nad zabytkowym złotnictwem w Polsce, mimo że mieliśmy już gotowe zezwolenia na tak ciekawe i bogate w znamienite zabytki tereny, jak diecezja poznańska. W kilka lat potem atmosfera dla tego typu działań znowu była nieco przychylniejsza, jednakże nasz zespół się już rozpadł, z funduszami też było krucho i w konsekwencji prac już nigdy nie podjęto. Jednakże już ten zgromadzony zespół dokumentacyjny stał się podstawą wielu poważnych badań i publikacji naukowych, a w oparciu o te materiały powstało szereg prac magisterskich i doktorskich. Fotografie nasze stanowią niekiedy bezcenny dokument nieistniejących już zabytków, czego przykładem mogą być zdjęcia sarkofagu św. Wojciecha z katedry gnieźnieńskiej, które posłużyły do rekonstrukcji skradzionych jego elementów, lub dokumentacja fotograficzna jednego z największych zespołów, liczącego ponad 100 sztuk plaket wotywnych skradzionych z kościoła parafialnego w Koziebrodach (zob. il. 2).

Nasza dokumentacja przyczyniła się do szerokiego zainteresowania zabytkami złotniczymi zwłaszcza wśród młodych historyków sztuki a więc, wychodząc naprzeciw tym zainteresowaniom, postanowiliśmy udostępnić ją szerszemu gronu badaczy poprzez opracowanie i wydanie drukiem dokładnego katalogu zgromadzonych materiałów. Katalog ten³ opracowałem wraz z Magdaleną Pielas – koleżanką, która po moim odejściu na emeryturę opiekuje się tym zespołem. Każdy zabytek jest tam dość szeroko

omówiony i, choć niestety tylko nieliczne są zilustrowane zdjęciami, każdy ma, oprócz przeniesionych z karty danych podstawowych, dość dokładny opis wraz z omówieniem ornamentacji i ikonografii. Precyzyjne rozpoznanie znaków probierczych wraz z ich interpretacją przeważnie pozwalało ustalić autora, miejsce i czas powstania dzieła. Herby i inskrypcje pozwalają często rozpoznać fundatora. Jak z powyższego wynika, autorzy katalogu pokusili się już o interpretację materiałów odnotowanych w dokumentacji. Ponieważ literatura przedmiotu jest już dziś dość obfita, przeto wszędzie tam, gdzie nasza interpretacja oparta była o bibliografię, odnośna pozycja została powołana. A przyznać należy, że szereg cytowanych opracowań powstało w oparciu właśnie o tę doku-

mentację⁴. Ponadto katalog zaopatrzonej jest w następujące indeksy: złotników-wykonawców, fundatorów, miejscowości i przedstawień ikonograficznych. Wydaje się, że tak obszerna publikacja przyczyni się do jeszcze szerszego spopularyzowania tej dokumentacji, a co za tym idzie wzrostu zainteresowania szlachetną sztuką złotniczą. □

Michał Gradowski, 35 lat pracował w Ośrodku Dokumentacji Zabytków, początkowo jako kierownik Działu Wydawnictw, potem zainicjował i redagował serię słowników terminologicznych. Zainicjował i opracował wraz z Kazimierzem Mardonim system komputeryzacji kart ewidencyjnych zabytków. Zainicjował i kierował dokumentacją specjalistyczną złotnictwa. Był współzałożycielem i przez 20 lat kierownikiem naukowym Muzeum Sztuki Złotniczej w Kazimierzu.

Przypisy

- 1 *Technika i technologia w dawnym złotnictwie*, Warszawa 1975; *Słownik terminologiczny wyrobów złotniczych*, Warszawa 1976. Obie te pozycje wydał Ośrodek Dokumentacji Zabytków. Kilka lat później PWN wydał je pod wspólnym tytułem *Dawne złotnictwo – technika i terminologia*, Warszawa 1980, wyd. II, poprawione i uzupełnione, Warszawa 1984.
- 2 Granice wymienionych diecezji są zgodne z podziałem obowiązującym od czasu dokonanej w 1992 roku reformy diecezji i prowincji kościelnych w Polsce.
- 3 M. Gradowski, M. Pielas, *Katalog złotnictwa w zbiorze dokumentacji specjalistycznej Krajowego Ośrodka Badań i Dokumentacji Zabytków w Warszawie*, Warszawa, 2006.
- 4 Przykładowo: M. Gradowski, *Znaki na srebrze*, wyd. IV poprawione i uzupełnione, Warszawa 2010; M. Gradowski, A. Kasprzak-Miler, *Złotnicy na ziemiach północnej Polski*, Warszawa 2002.

Summary

Documentation of historic silver work

Our scientists' long-year neglect of research into historic silver work was a result of the absence of the general literature of the subject. This fact induced me to elaborate the old technology and terminology of silver work, because I regarded these publications as a basis for future research. Then, the key problem was access to the monuments concerned, and the only solution was to create relevant documentation in the field. The main source of research into historic silver work turned out to be church silver-chests. However, the political situation in which this documentation was to be prepared was complex. A "civil servant" willing to describe and photograph monuments was not welcome by an average pastor already at the start. Church silvers were protected against disclosure with particular care, because they were thought to be the most tempting objects for the government. In this situation, in order to create an opportunity to carry out significant research on silver work, I prepared a special documentation scheme, which was adopted as a valid standard in the Centre. The main trend of planned activities was a detailed photo documentation, which enabled the researcher to become familiar with an object without the need to carry out field explorations. The next step was

to find a way to open cabinets in sacristies of parish churches and cathedral treasuries and to prepare full documentation for all objects that can be defined as monuments of silver work. These ambitious intentions were remarkably put into practice by Waław Górski – a photographer from the Nicolaus Copernicus University (NCU), who was trusted by church authorities and had access to monuments put in their care. The elaboration of documentation took 20 years – from 1981 to 2001. Together with his team of assistants (students of NCU), Górski visited hundreds of churches, where he often found magnificent treasures of silver work. Documentation was prepared for 18,500 objects in the Gdańsk and Gniezno archdioceses and Pelplin, Toruń, Elbląg, Płock, Włocławek and Kalisz dioceses. In 2001, the management of the Centre decided to suspend documentary work with regard to historic silver work in Poland. However, the huge set of documentation created until then was hundred times fruitful, serving as a basis for a series of scientific studies, including master's theses and doctoral dissertations. A full insight into the said documentation is provided by *The catalogue of silver work in the set of specialist documentation of the National Centre for Research and Documentation of Monuments in Warsaw (Katalog złotnictwa w zbiorze dokumentacji specjalistycznej Krajowego Ośrodka Badań i Dokumentacji Zabytków w Warszawie, Warszawa 2006)*, which I prepared together with Magdalena Pielas.